Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 78. **Kraków, Środa dnia 4 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

SZKOLNICTWO w GALICJI.

II. Sprawę stypendjów poseł Cielecki omawiał w dalszym ciągu jak następuje:

Rozdawnictwo stypendjów przez Wydział krajowy odbywa się wedle przepisów i wymogów odnośnych fundacji po wszechstronnem zbadaniu wszelkich danych petycyj i choć niejednokrotnie na zgromadzeniach ludowych i w niektórych naszych pismach przebija niezadowolenie z powyższej działalności Wydziału krajowego, to jednak komisja nie sądzi, jakoby osobiste względy, a nie uzdolnienie ucznia miały w tem rozstrzygać, zwłaszcza, że jest przekonaną, że Wydział przedewszystkiem uwzględnia przedstawienie dyrekcji, względnie wydziałów zakładów naukowych, a zresztą znaną (?) jest dążność Wydziału krajowego do bezwzględnej sprawiedliwości przy ocenianiu kandydatów na poszczególne stypendja. Z tych tak licznych stypendjów bardzo mały procent, zaledwie 1/6 część jest przeznaczoną dla uczniów szkół zawodowych, a przeważnie służą one dla młodzieży, uczęszczającej do gimnazjów lub na wszechnicę. Przeznaczenie tych stypendjów jest odźwierciedleniem wpływu całego systemu szkolnego.

Cały ten dawny system szkolny ma przedewszystkiem na celu wykształcanie i przygotowywanie społeczeństwu urzędników. Przytem ideałem marzeń rodziców i samych ich synów bywa u nas powszechnie złoty kołnierz urzędniczy, zamiast aby tym ideałem było wychowanie młodzieży na samodzielnych w rozmaitych fachach wykształconych i tęgich ludzi, którzyby wytrwałą i uczciwą pracą byli w stanie wywalczyć dla siebie stanowisko, dla rodziny utrzymanie i aby każdy stał się tą produktywną jednostką pracującą nad pomnożeniem bogactwa krajowego. Pod wpływem tego kierunku wychowawczego młodzież garnie się masami do gimnazjów i w żadnym kraju monarchji austrjackiej frekwencja do gimnazjów w stosunku do ludności nie jest tak wielką jak u nas. Przy tej tak nadmiernej frekwencji szkół średnich, zwłaszcza gimnazjów, szkoły nasze zawodowe mają nader mało uczniów. Zapewne i tych szkół fachowych zbyt nie wiele, ale z tych, jakie są, np. rolnicze, mają nader małą frekwencję; 6 szkół niższych naszych rolniczych liczyło w r. 1898 razem zaledwie 181 uczniów, Dublany, szkoła wyższa zaledwie 40 słuchaczów, a na wydziale rolniczym na Wszechnicy krakowskiej było zapisanych około stu młodzieży, wreszcie w szkole średniej czernichowskiej było 38 uczniów i to wszystko w kraju rolniczym, w którym ludność około roli pracująca wynosi przeszło 6 miljonów.

Z frekwencją dla szkół przemysłowych ma się wprawdzie nieco lepiej, ale zawsze pozostaje bardzo dużo do życzenia i szkół tych jeszcze mniej aniżeli rolniczych. Nic przeto dziwnego, że rolnictwo, handel i przemysł nie mają dość ni sił fachowych, ni wogóle jakichkolwiek nieco lepszych, wskutek czego nie mogą się dźwignąć, przeciwnie, biorąc ogółowo, coraz więcej upadają a tem samem społeczeństwo biednieje, bogactwo krajowe marnieje. Natomiast jeżeli niema nadprodukcji zdolnych prawników, to jest niewątpliwie stosunkowo nadmierna ilość ludzi, którzy z różnych przyczyn nie kończąc szkół średnich są potem wprost wykolejeni.

Jak się ten zastęp niedouczonych ludzi wzmaga, najlepszy dowód, że na każdą posadę djurnisty jest niemal dziesięć zgłoszeń, natomiast znośnego fachowo wykształconego rolnika, leśnika, gorzelnika lub innego jakiegokolwiek zawodowego robotnika i przemysłowca, nader trudno u nas znaleźć i dziwnie małym zastępem tęgich pracowników fachowych poszczycić się możemy. Są to stosunki bardzo smutne i jeden z głównych powodów, dla których pomimo wszelkich pozornych złudzeń nędza w kraju zastraszającym krokiem wzmaga się a zastępy niezadowolonych wzrastają olbrzymio.

Z instytucji krzewiących wśród ludu oświatę po za szkołę zwróćmy przedewszystkiem naszą uwagę na Macierz polską, istniejącą już od r. 1883. Jej działalność dodatnia, ale stanowczo zbyt powolna.

Od czasu swego istnienia Macierz wydała 73 książeczek własnych oraz 5 tomików należących do t. zw. Biblioteki Macierzy, której wydawnictwo rozpoczętem zostało w r. 1899. Na lat szesnaście jest to nader mała działalność wydawnicza, bo nie daje przeciętnie nawet pięciu książeczek rocznie. Zapewne chodzi przedewszystkiem o jakość tych wydawnictw tj. o treść książeczek. Tu należy przyznać, że książeczki bywają coraz lepsze.

Niestety Macierz rozporządza zbyt szczupłymi funduszami, aby swą działalność mogła odpowiednio rozwinąć, także mamy zbyt mało przystępnie, pouczająco a przytem, zajmująco piszących autorów ludowych. Możeby się jednak tego rodzaju nie jeden talent odkrył i wykształcił, byleby na to były jakieś środki. Wszak w r. przeszłym Mazierz rozpisała konkurs na dziełka o biedzie chłopskiej i zaraz znalazło się dwudziestu dotychczas nieznanych na tem polu pracowników, pięć prac było wcale nie złych—a dwie nawet bardzo dobre. Otrzymały one nagrodę i zostały wydrukowane w 72 książeczce wydawnictw Macierzy. Dochody Macierzy po trochę wzrastają, w r. 1896 wynosiły one 10·025 złr. 40 ct., r. 1897 10.480 złr. 53 ct., w r. 1898 wynoszą już 17.387 złr. 41 ct., a w r. 1899 17·944 zł. 76 ct. i ten wzrost w dochodach stanowi głównie większa rozsprzedaż książeczek. W r. 1897 przyniosła ona zaledwie 3.160 zł. 24 ct., a w r. 1899 sprzedarz wydawnictw, wliczając dochód z roczników „Niedzieli“ i kalendarza uczyniła już kwotę 10.244 złr. Macierz polska wydaje własny Kalendarz, który w roku 1899 rozsprzedanym został w ilości 21.088 egzemplarzy.

W pewnym związku z „Macierzą“ pozostawało pismo ludowe „Niedziela“. Wpierw było ono przez nią subwencjonowane, lecz redagowane słabo, nie odpowiadające potrzebom i życzeniom naszych włościan, liczyło zaledwie 1200 prenumeratorów, od roku „Niedziela“, została formalnie organem „Macierzy“, na czem redakcja pisma i forma jego zewnętrzna bardzo zyskały. Dziś „Niedziela“ jest niezaprzeczenie jednem z najlepszych naszych pism ludowych i posiada wcale dobre ilustracje, liczyła jednak w r. 1899 zaledwie 1535 prenumeratorów a z tych 1488 płatnych. Komisja szkolna jest z całem uznaniem dla działalności Rady nadzorczej i Zarządu „Macierzy polskiej“, lecz znajduje, że wobec wielkiego znaczenia tej instytucji środki, któremi rozporządza, są zbyt małe, formalnie niema funduszów dla opłacenia i zachęty autorów i aby „Macierz“ mogła z rzeczywistym pożytkiem dla kraju działać, to musiałaby mieć inne, bez porównania większe dochody i byłoby bardzo pożądanem, żeby Wysoki Sejm mógł na tak bardzo doniosły cel jak działalność „Macierzy polskiej“ subwencje swoje podwoić przynajmniej, jednak Komisja ze względów na zbyt trudne położenie finansowe krajowe w tym kierunku żadnych wniosków nie stawia. Obok „Macierzy Polskiej“ w wschodniej części kraju rozwija bardzo swą działalność „Proświta“ i możnaby ją nazwać „Macierzą Ruską“. „Proświta“ istniejąca od r. 1868, jest oparta na osobnym statucie i występuje jako Towarzystwo oświaty ludowej.

Jażdżewski konferuje z Bülowem?

Rząd cesarza Wilhelma II zaczyna znowu kokietować z przywódcami Polaków w parlamencie. Idzie naturalnie o pozyskanie głosów polskich dla szalonych projektów marynarskich, — z któremi występuje zarząd marynarki, popierany gorliwie przez ministra spraw zagranicznych Bülowa. Bülow wydał w sobotę obiad i zaprosił do siebie ks. dra Jażdżewskiego. Zwróciło to powszechną uwagę politycznego świata.

W tej sprawie zupełnie słusznie pisze „Dziennik poznański“: „Szanowny nasz poseł ks. dr Jażdżewski jest niewątpliwie mężem wielkiego zmysłu politycznego. Jeżeli kto, to gotowiśmy zawsze oddać szczere uznanie dla jego talentu i zręczności, nawet dla jego rzeczowej polityki (to znaczy ugodowej, czy oportunistycznej), o ile ona jest doskonale pomyślaną w teorji.

„Niestety, gdyby miała być wykonywana w praktyce tak jednostronnie, jak ją pragnie wykonywać rząd i hakatyzm, mogłaby powagę polskiej polityki wywieść na bezdroża.

„Jeżeli rzeczowa polityka, to w całem znaczeniu niech będzie obustronna!! Bo nietylko marynarka jest rzeczą, dla której się godzi stać na stanowisku polityki rzeczowej, ale tak samo potrzeby nasze narodowe są bardzo poważną rzeczą, której ignorować nie można. Kto żąda od nas „rzeczowych“ zapatrywań i postanowień, musi się także rzeczowo zapatrywać na żądania nasze i uwzględniać je w całej pełni.

„Wogóle zaś pamiętać należy, że po doświadczeniach z epoki Capriviego, po tak niesłusznie u posłów naszych przemilczanej (raczej zapomnianej) deklaracji ks. Ferdynanda Radziwiłła i dra Komierowskiego, dla jednostronnej polityki rzeczowej sympatji być nie może. A gdyby który z posłów chciał praktycznie wejść na jej tory, spotkałby się z opozycją całej opinji.

„Stanowisko Koła w sprawie marynarki jest prawidłowe i znane“.

Nie przypuszczamy na równi z prasą poznańską, aby po doświadczeniach czasów ostatnich, ks. dr Jażdżewski chciał objąć w spuściźnie po p. Kościelskim jego dworsko-admiralskie porywy. Nazwisko ks. dra Jażdżewskiego zbyt jest w całej Polsce czczone, aby godziło się coś podobnego przypuszczać.

Joachim Pecci.

VIII. Na konsystorzu publicznym dnia 22-go grudnia kardynał Pecci wspólnie z równocześnie mianowanym kardynałem Brunellim, z rąk papieskich otrzymał kapelusz i pierścień i wykonał przysięgę kardynalską. Zaliczony został do rzędu kardynałów kapłanów, a Ojciec św. nadał mu tytuł kościoła św. Chryzogona.

Tegoż dnia rozporządzeniem papieskiego sekretarjatu stanu Msgr. Pecci mianowany został członkiem Kongregacji Soboru (Trydenckiego) oraz trzech innych kongregacyj.

Nazajutrz obydwaj nowo kreowani kardynałowie udali się w uroczystej procesji do świątyni św. Piotra dla zaniesienia modłów dziękczynnych u grobu Apostołów. Wieczorem przywiózł im tajny podkomorzy papieski do pałacu Brunellich, w którym Msgr. Pecci w Rzymie zamieszkał, birety purpurowe. Dnia 5 lutego r. 1854 kardynał Joachim Pecci objął uroczyście w posiadanie tytularny swój kościół, wspaniałą bazylikę konstantyńjańską świętego Chryzogona.

Tymczasem w Perugji wielkie czyniono przygotowania do uroczystego powitania wyniesionego do godności kardynalskiej pasterza. Pod jego wpływem przez czas rządów biskupich Msgr. Pecciego w Perugji, dzięki niestrudzonym zabiegom nieporównanego kapłana zatarły się już były bolesne ślady rewolucyjnych zamieszek z roku 1848 i 1850.

Najzawziętsi nawet przeciwnicy Papiestwa i Kościoła, dla osoby kardynała Pecciego mimowolną żywili cześć i wdzięczność za jego troskliwe i długotrwałe starania o pogodzenie zwaśnionych żywiołów.

Wszystka więc bez wyjątku ludność starodawnego estruskiego grodu, jak jedna wielka rodzina, zgodnie i jednomyślnie postanowiła powitać wracającego pasterza.

Wszelako w tymże samym czasie straszne trzęsienie ziemi nawiedziło całą Umbrję, a najdotkliwiej samą Perugję i sąsiednie jej okolice. Zatrważające wieści o straszliwej klęsce, nadchodzące jedna za drugą do Rzymu, głęboko zasmuciły Msgr. Pecciego i skłoniły go do spiesznego powrotu. W dniu 25 lutego kardynał powrócił do Perugji.

Ze względu na świeże nieszczęście i ciężkie straty, poniesione przez całą dyecezję skutkiem trzęsienia ziemi, Msgr. Pecci odmówił stanowczo wszelkich uroczystych przyjęć i obchodów świątecznych, prosząc, aby pieniądze, które na urządzenie ich przeznaczono, obrócono raczej na wspomożenie ubogich i tych, którzy ciężej od innych ogólną klęską byli dotknięci.

Zaczęły się podówczas dni prawdziwej niedoli dla prowincji msgr. Pecciego.

Działo się to po pamiętnej bitwie pod Magentą z dnia 4 czerwca 1865 r.

W dniu 14 lipca wybuchła rewolucja, a w sześć dni później oddziały wojsk papieskich pod wodzą jenerała Schmida zdobywały szturmem miasto.

Kardynał Pecci mógł dzięki temu raz jeszcze obchodzić uroczyście rocznicę koronacji Piusa IX. w dniu 2 czerwca. Lecz wkrótce potem piętnastotysięczna armja Piemontczyków pod jenerałem Soriaz opanowała Perugję.

Nieprzyjaciel zajął seminarjum duchowne w mieście i pałac biskupi. Kardynał Pecci mógł jedynie prosić o litość zwycięzców nad powierzonym swojej pieczy ludem. Interwencja owa kardynała Pecciego nie zdołała jednak zapobiedz smutnemu faktowi: Proboszcza pewnego nazwiskiem Santi, oskarżonego fałszywie o zbrojne wystąpienie przeciwko Piemontczykom, nieprzyjaciel uwięził i oddał pod sąd wojenny.

Oburzony do żywego tem niesłychanem nadużyciem dowódców wojsk piemonckich, biskup zaprotestował aż po dziewięćkroć publicznie przeciwko temu zuchwałemu wykroczeniu nowego rządu.

Niebawem boleśniej jeszcze dotknęła go niesubordynacja kilku księży, których kardynał ujrzał się zmuszonym wykląć za odmówienie posłuszeństwa Papieżowi-królowi. Ci ostatni posunęli się w zuchwalstwie swojem tak dalece, że odważyli się pasterza swojego i przełożonego pozwać przed sąd władzy cywilnej. Kardynał Pecci został uwolniony, łatwo odgadnąć wszelako jak głęboko wypadek ten zaboleć musiał poczciwe jego serce ojcowskie.

Pośród ogólnego rozprzężenia wszelkich więzów posłuszeństwa i karności publicznej i kościelnej, biskup Perugji niewzruszenie i silniej, niż kiedykolwiek, trwał w przywiązaniu i posłuszeństwie dla biskupa Rzymu. *Gr.*

Z KRAJU.

Dyskusja nad sprawą oświaty.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu w dyskusji nad sprawozdaniem posła Cieleckiego w sprawie oświaty zabrał najpierw głos p. Barwiński. Wywodził, że szkoły zawodowe rzemieślnicze mają dla kraju naszego znaczenie niezmiernie ważne, bo za pomocą nich kiedyś część ludu odpłynie z roli, na której się ledwie wyżywić może, a zajmie się rzemiosłem, któremu się dzisiaj zbyt mały procent ludności poświęca. Dlatego domagał się p. Barwiński założenia jeszcze warsztatu kilimkarskiego w Załoścach pod Brodami.

Sprawozdanie przedstawione przez p. Cieleckiego powiada w jednym ze swoich ustępów, że pamiątek historycznych nie wiele jest na Rusi. P. Barwiński temu stanowczo zaprzeczył, przytaczając jako przykład przedmioty wysokiej historycznej i artystycznej wartości, rzeźby i obrazy po cerkwiach się znajdujące, jak np. ikonostas w cerkwi bohorodczańskiej, rohatyńskiej, starohalickiej i wiele sprzętów po cerkwiach np. w Żółkwi, u św. Mikołaja we Lwowie itd. Po większej części cenne te zabytki dawnej kultury na Rusi nie są zabezpieczone od szkód i utraty. Tak np. w ostatnich czasach pod Buczaczem zgorzał ikonostas, szacowany na 100.000 złr. tak samo każdej chwili zgorzeć i zaginąć mogą inne, bo zwykle mieszczą się w budynkach małych, drewnianych i zupełnie nie zabezpieczonych. Z tych wszystkich tedy względów trzebaby koniecznie, aby na konserwowanie starych zabytków sejm wyznaczał wyższe niż dotąd kwoty.

P. Pilat omawiał pożyteczną działalność „Macierzy polskiej".

P. hr. W. Dzieduszycki zabrał głos co do seminarjów nauczycielskich. W sprawie tej zwołaną ma być ankieta, a jakkolwiek ankiety nie zawsze spodziewane korzyści przynoszą, to jednak pesymistyczne to zdanie odnosić się może tylko do ich uchwał, bo zdania wypowiadane przez tych, co biorą udział w obradach ankietowych są nader cenne. Otóż w związku ze sprawą wspomnianej ankiety dał się już słyszeć głos żądający od szkoły ludowej, aby wychowywała wieśniaka rolnika. Tymczasem doszło u nas do tego, iż choroba, która dawniej tylko inteligentne warstwy niszczyła, dzisiaj przeniosła się już i do chłopów.

Wskutek coraz dalszego dzielenia gruntów dzisiaj nawet chłop nie spocznie dopóty, dopóki nie otrzyma jakiejś służby, czy to za dekretem, czy bez niego. Otóż taki prąd do szukania zarobku w służbie jest niebezpieczną chorobą i tak Sejm, jak Wydział krajowy, powinni się nad lekarstwami na nie głęboko zastanowić, lekarstwem zaś mogłyby być szkoły, któreby wychowywały młodzież do życia samodzielnego przy pomocy rękodzieła. A zapobieżenie się tworzeniu batalionów urzędniczych w kraju i wychodźtwu ludu za granicę tylko wtedy, gdyby kraj wstąpił na drogę prawdziwego popierania przemysłu, któryby znowu mógł dawać realne zyski ludowi.

Tylko wtedy lud porzuci drogę ubiegania się o posady, jeżeli zmieni się system wychowywania nauczycieli, jeżeli się zreformuje seminarja nauczycielskie.

W dalszym ciągu hr. Dzieduszycki uznał, że i pole artyzmu może dać zarobek pewnemu procentowi ludności naszej, a jeżeli tak, to i wszystko, co Sejm czyni dla podniesienia krajowych instytucyj artystycznych nie jest rzeczą wyrzuconą.

Na koniec odpowiedział hr. Dzieduszycki p. Barwińskiemu, że około ruin halickich nie można nic innego czynić, jak tylko konserwować mury, bo gdyby chcieć je restaurować, toby na to trzeba wydać niezmierne mnóstwo i pieniędzy i wiedzy artystycznej, czego wszystkiego na razie zebrać nie można.

Co do Bohorodczan, to istotnie jest tam niezmiernie cenny ikonostas, który każdej chwili zniszczeć może, jest zatem rzeczą konieczną umieścić go w jakimś gmachu murowanym.

P. Romanowicz stwierdził, że szkolnictwo przemysłowe rozwija się u nas szybciej, niż rolnicze. — Istnieje mianowicie 31 krajowych, a 5 rządowych szkół przemysłowych w Galicji, a to cyfra o wiele przenosząca liczbę szkół rolniczych.

Na poniedziałkowem posiedzeniu poparł p. Styła prośbę o zapomogę wdowy po Mroczku, drożniku z drogi zatorsko-suskiej, pozostałej bez żadnych środków do życia z siedmiorgiem dzieci, a p. Rotter petycję Towarzystwa „Szkoły ludowej" o ukrajowienie polskiej szkoły ludowej w Białej, a przynajmniej o hojniejszą, niż dotąd, subwencję dla niej.

LWÓW 2 kwietnia.

Jak po ogień. — Zawód co do Sejmu. — Nikt na świecie nie ma czasu.

Wpadłem do Lwowa, jak po ogień. Często bywam w tej naszej galicyjskiej stolicy, więc znam wszystkie kąty i piec piąty. Co prawda, wolę nasz Kraków, bo choć on mniejszy, ale przyjemniejszy, a Lwów, to z przeproszeniem, robi zawsze na mnie wrażenie dorobkiewicza. Ja bardzo szczerze szanuję dorobkiewiczów, bo każdy dorobek, zwłaszcza na uczciwej drodze, jest „plusem" dla społeczeństwa, ale nieprzyjemni są ci dorobkiewicze, o których można powiedzieć, że „nie pamięta wół, jak cielęciem buł". We Lwowie takich dorobkiewiczów jest „multum", a zadzierają oni nosa tak do góry, że wprawdzie w żołądkach nie widać co się dzieje, bo zapchane są i zalane, ale za to w sercach aż śwista wiatr, takie pustki. Przybywszy zatem do tej naszej stolicy, walę do Sejmu. Myślę sobie, posłucham co radzą, jak radzą i może jakaś otucha wstąpi do mojego ducha (za mimowolny rym przepraszam, ale miałem w rodzie ciotkę, co pisywała wiersze i jakoś we krwi mi to zostało). Portjer, jak tyka długi, ugalonowany trochę na żółto, trochę na niebiesko, powiada mi na samym wstępie:

— Sejmu dziś niema.

— Niema, a gdzie się podział? — to jest, przepraszam — dlaczego niema?

— No, bo niema, albo ja wiem...

— A kiedy będzie?

— Nie wiedzieć.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

77) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Wojsław parę razy chciał mu zwrócić uwagę, ale ten sam Zygmunt, skromny i potulny w zameczku u matki, tu okazywał się co krok pysznym i nadętym panem. Przyjął uwagi wuja łaskawie, ale z uśmiechem politowania i zwolnił Wojsława na przyszłość od robienia mu jakichkolwiek uwag.

Błędni rycerze Zygmunta opuścili go wkrótce; został na łasce Węgrów.

Starał się traktować ich z góry, mówił prawie każdemu „ty", a najpoważniejszych zaszczycał mówieniem w trzeciej osobie, co się nikomu podobać nie mogło.

Ale wkrótce zmienił się stosunek pana do podwładnych, nawet niechęć tych ostatnich ustała. Jęli traktować Zygmunta, jak źle wychowane dziecko, i coraz mniej zwracać uwagi na niego.

Zgodnie z pierwotnem postanowieniem zamierzał udać się z żoną na koronację do Budy, oznaczył więc dzień swego wyjazdu z Nejtry, ale gdy o tem powiadomił królowę Elżbietę i Paladyna Garę, wyśmieli go!

Wydał odpowiednie rozkazy, nikt ich nie spełnił.

Rad nie rad musiał pozostać na zamku.

Wojsława oburzyło postępowanie Gary. Przemówili się i nastąpiło wyzwanie.

Gdy o zajściu Wojsław powiadomił siostrzana, Zygmunt stanął po stronie węgierskiego magnata i potępił nieoględną zapalczywość wuja.

To ostatecznie odepchnęło Nosoroga.

— Stajesz po stronie twojego i mojego wroga? — spytał Wojsław, sądząc na razie, że się myli.

— Jako władca — odparł Zygmunt chłodno — nie lubię, by ludzie wadzili się na moim dworze! — A Mikołaja Garę nie trzymam za wroga.

Ten brak godności, czy rozsądku zdecydował Wojsława.

— Jutro opuszczam zamek — zapowiedział.

— Wolna droga... Bogu was powierzam i żegnam! — odprawił go siostrzan, w którym niechęć do wuja coraz bardziej rosła.

Nazajutrz Nosoróg i Gara spotkali się na udeptanem polu i Gara padł ranny, poczem graf na Rostocku z rozczarowaniem w duszy i pustką w sercu z drużyną swoją opuścił Nejtrę, nie wiedząc sam co dalej z sobą robić.

Postanowił więc na razie wrócić do Trzebacz do swojej ciotecznej cesarzowej Elżbiety i zdać jej liczbę z tego, jak poszły sprawy jej syna na Węgrzech.

Niech wie!

Ale w drodze przyszły mu inne myśli. A może polityka Zygmunta jest dobra, może ulegością ugłaska sobie niechętną mu królowę węgierską i Palatyna Garę, czas utrwali go na tronie i będzie z niego jeszcze dzielny władca?

Po co zresztą zatruwać serce matce, która i tak nic na to pomódz nie może. Niegdyś w niewoli w Wismarze zrobił ślub, że jeżeli się z rąk książąt Meklemburskich szczęśliwie wydostanie, odbędzie pielgrzymkę do Rzymu.

Jesień była pogodna, to podobno miała być najdogodniejsza pora do podróżowania po Italji, zawrócił więc z drogi do Czech i przez Tyrnawę udał się w stronę Presburga.

Do cesarzowej Elżbiety wystosował długi list i posłał z nim konnego pachołka. Nie miał się czego spieszyć, więc jechał wolno i zatrzymał się dłużej w Presburgu, w celu zwiedzenia ciekawego starego tego grodu.

Przytem słabował trochę i nawet parę dni musiał przeleżeć, tak go łamało po kościach i piekło we wnętrzu.

Jakież było jego zdziwienie, gdy raz o nocnej dobie ktoś zaczął gwałtownie dobijać się do jego mieszkania.

Obudziwszy Zdzita, kazał mu zajrzeć, kto tak śmiało kołacze i na wszelki wypadek pomacał, czy ma kord przy sobie.

Zdzit przezornie uchylił tylko drzwi, ale gość nie zważając na jego pytania, pchnął giermka, który z zdziwienia gębę rozwarł i stał nieruchomo.

Wojsław przetarł oczy, przed nim stał Zygmunt.

— Ty?

— Ja?

— Skąd?... Sam?... O tej porze?

Sypały się pytania.

I Zygmunt w krótkości opowiedział swoją historją.

Piechotą samotnie uciekł z Nejtry! To książątko nie miało szczęścia! Gdzie się ruszył dotąd po koronę, nibyto mu należną, zewsząd wyświecano go ze sromem!

Tym razem wezwany na pomoc przez teściową Elżbietę węgierską, książę Karol Mały Durazzo z Neapolu, bratanek nieboszczyka Loisa, ciągnął właśnie do Węgier i był już w pobliżu zamku Nejtra z zastępem licznego rycerstwa, on był sam jeden.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— A kiedy było ostatnie posiedzenie?

— E, ja już zapomniałem...

Objaśniono mnie w sferach „kompetentnych", że źle trafiłem, bo posłowie są zajęci i nie mają czasu przychodzić na Sejm. My tu, panie — mówią mi — mamy ważniejsze sprawy na głowie — całe miasto zajęte jest tem, kto będzie dyrektorem nowego teatru: Heller, czy Pawlikowski, a urzędnik jeden z Wydziału krajowego dodaje:

— Panie, marszałek ma tak głowę zajętą sprawą nowego teatru, że nie ma czasu nawet myśleć o innych rzeczach. Na przykład obecnej dyrekcji teatru należy się przeszło 7000 złr. subwencji, która jest zatwierdzona przez Wydział krajowy na podstawie sprawozdania komisji artystycznej. Nic nie potrzeba, tylko, żeby p. marszałek podpisał tę asygnatę, która od pięciu tygodni leży u niego na biurku. Ale p. marszałek patrzy ciągle przez okno na nowy teatr i asygnaty nie widzi. Raz nawet jeden z nas przypomniał p. marszałkowi, że ten „kawałek" już dawno czeka na podpis Jego Ekscelencji. Pan hrabia wstał z fotelu, potarł zapałkę o demokratyczne miejsce swojej peryferji, zapalił papierosa i grzecznie, jak to hr. Badeni umie, rzekł:

— Może czekać — nie mam czasu.

I rzeczywiście, we Lwowie nikt nie ma czasu. Zapewne dlatego i pieniędzy jest tu mało, bo Anglicy mówią, że czas, to pieniądz — we Lwowie zaś dodają: chcesz mieć pieniądze, staraj się o protekcję. Żebyś był taki mądry, jak salomonowy kapelusz, a nie miał za sobą choćby n. p. p. Michalskiego, to idź chrzan skrobać, aby ci łatwiej było płakać.

Zet.

Morderstwo w Chojnicach.

III. Bardzo znaczące są słowa jednego z wybitnych żydowskich kupców w Chojnicach, wyrzeczone w sprawie rewizyj domowych do niejakiej pani Breitzke: „Szukają tak właśnie, jakby im zginął kawałek złota".

Jedna ze szwaczek, Augustyna Kracki, złożyła przed sędzią śledczym bardzo ciekawe zeznanie. W sobotę 17 marca między 4 a 5 popołudniu widziała ona na ulicy szkolnej dwóch nieznanych, elegancko ubranych panów, prowadzących ze sobą następującą rozmowę: „Czy jednak nie wyjdzie co na jaw?" Drugi niskiego wzrostu, z mocnym zarostem blond, odpowiedział: „Nie ma obawy, rzecz jest dobrze ukryta, nic nie wyjdzie na jaw." Szwaczkę skonfrontowano z rabinem Kellermanem, rzezakiem rytualnym Heumarnem i sługą w bóżnicy Nossekiem; zeznała jednak, że żadna z tych osób nie jest identyczna z wyż wymienionymi dwoma panami.

Fryzjer Döhring widział w ten sam dzień dwóch panów, których zewnętrzny wygląd zgadza się z opisem szwaczki. Ogrodnik Mayke widział w krytycznej nocy, na rogu ulicy rynkowej, około godz. 1 ej po północy dwie ciemne postacie, które z podniesionymi kołnierzami śpieszyły od bóżnicy do targowicy.

Sądząc z tych danych, młodzieńcy Winter padł ofiarą tajemniczego morderstwa. Profesor dr Pretorius, który słyszał 11 marca wieczorem głuchy krzyk, omawiając tę sprawę powiedział, że Winter sam wszystko zrobił, aby od godziny 6 wieczorem ukryć swoje ślady.

Prawdopodobnie Winter, który lubiał uprawiać miłostki, zwłaszcza z żydowskiemi dziewczętami, otrzymał list, wzywający go na rendez-vous w ciemnej ulicy Böhma, udał się tamże i zamiast zastać ukochaną, został przez kilku ludzi napadnięty i ogłuszony. Głuchy krzyk, słyszany między $8^1/_2$ a $9^1/_2$ przez prof. Pretoriusa i mieszkającą w pobliżu synagogi wdowę Kronheid, potwierdza to przypuszczenie. Następnie przeniesiono ofiarę do pobliskiego pokoju i tamże nastąpiło zarzezanie w prawdziwem tego słowa znaczeniu.

Jak z całego stanu rzeczy wynika, mordu doko nało kilka indywiduów; mord był prawdziwem zarzezaniem ofiary, bo ciało nie zawierało ani kropelki krwi. Należy przypuszczać, że nieszczęśliwego młodzieńca położono na stole (masarskim?), skrępowano mu ręce i nogi, podczas gdy sprawny rzezak z zimną krwią dokonał znanego cięcia szachterskiego. Potem nastąpiła dyssekcja trupa, ukrycie części bezkrwistego ciała i zatarcie wszystkich śladów. Jak to wykazują zeznania świadków, do Chojnic przybyły celem dokonania operacji dwie osoby, które natychmiast po dokonaniu mordu ulotniły się niewiadomo dokąd.

Oburzenie przeciw żydom jest w Chojnicach ogromne, codzień gromadzi się młodzież i demonstruje przeciw talmudystom".

Nagrodę za wynalezienie mordercy podwyższono, jak już donosiliśmy, do kwoty 6200 marek.

Z BLISKA i Z DALEKA.

WIADOMOŚCI NADESZŁE WIECZOREM.

Ks. Orleanu przeciw Vanderbiltowi.

PARYŻ 3 kwietnia. (Tel. pryw.). Odgrywa się tu teraz ciekawy epizod romantyczny. Najmłodszy z krezusów amerykańskich, Alfred Vanderbilt przybył tu niedawno, aby dołożyć wszelkich starań celem zdobycia napowrót względów Elizy French. Eliza była towarzyszką dzieciństwa Alfreda i ten uważał ją za swoją narzeczoną, zamierzając podzielić z nią w chwili dojścia do pełnoletności swoje sto miljonów dolarów.

Siedemnastoletnia panienka, córka nowojorskiego bankiera, Fr. Frencha, bawi od jesieni wraz ze swoją matką u wuja, kilkakrotnego miljonera Tucka, który używa wszystkich swych wpływów, aby swoją śliczną siostrzenicę zrobić najmniej hrabiną lub księżną. Obecnie ma on nawet szansze zostać wujem ciotecznym pretendenta do francuskiego tronu.

Wieść, że książę Orleański ubiega się na serjo o rękę amerykańskiej nimfy, spowodowała Vanderbilta do spiesznej podróży przez Atlantyk. Widoki jednak jego są bardzo słabe. Młoda panienka, obfitująca sama w mamonę, nie pragnie jego miljonów, a uczucia dla towarzysza z lat dziecinnych, musiały być bardzo powierzchownej natury. Na teraz przynajmniej zachowuje się córka bankiera, okolona najwybitniejszymi arystokratami Paryża, bardzo obojętnie wobec próśb wiernego adoratora, który uchodzi za najświetniejszą partję na świecie.

Z drugiej strony zachowanie się pięknej miljonerki wobec herbowych arystokratów nie jest wcale więcej zachęcające. Umie ona trzymać w należytej odległości całą armję konkurentów, co jednak nie przeszkadza jej wcale używania rozkoszy życia, jakie ją zewsząd otaczają. Wujek Tuck posiada nietylko wspaniały, książęcy pałac przy polach elizejskich, ale także jest właścicielem słynnego zamku Malmaison, gdzie często przebywał dla odpoczynku cesarz Napoleon z Józefiną i dokąd udała się Józefina po otrzymaniu rozwodu z ambitnym małżonkiem.

Nowożytny krezus kazał odrestaurować zamek i upiększyć go tak, że obecnie żaden pałac we Francji nie może iść z nim w porównanie. Rzadkie drzewa i krzaki, które Napoleon sprowadzał z całego świata, istnieją dotychczas, tak samo i posągi, zdobyte w Rzymie. Malmaison wygląda poprostu jak jaki czarodziejski zamek, któremu nie brak nawet czarodziejsko pięknej królewnej.

Wuj Tuck pogardza Vanderbiltami i ich dolarami, stał się on teraz Paryżaninem z kości i krwi i nie chce mieć nic do czynienia z karjerowiczami z nowojorskiej „City". Nie zaprasza on ngdy do siebie „górnych czterystu", których pojedyncze jednostki zawijają czasami do Paryża. Amerykanina widzi się bardzo rzadko w salonach Tucka.

Matka złotowłosej, niebieskookiej Circe stanęła wprawdzie po stronie Vanderbilta, bo wie ona dobrze, jakie stanowisko zajęłaby jej córka w towarzystwie nowojorskiem jako oblubienica króla dolarowego. Zdaje się jednak, że praktyczna matka nie wskóra nic w walce z energicznym bratem, który ubóstwia Elizę i ma na nią wpływ ogromny.

Obstrukcja włoska.

RZYM 3 kwietnia. (T. B. K.) Po dokonaniu wyboru prezydenta, Izba w tajnem głosowaniu na poniedziałkowem posiedzeniu wybrała także wiceprezydenta i innych członków biura prezydjalnego.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów oświadcza przewodniczący, że obecnie ułoży porządek dzienny na następne t. j. wtorkowe posiedzenie, które obejmować ma dwa punkty: Wprowadzenie nowego prezydenta i uchwałę w sprawie nowego regulaminu izbowego.

Pos Ferri ponawia na początku posiedzenia założony protest.

Prezydent gabinetu Pelloux zaznacza, że nie może dodać nic do słów swoich z dnia 28 marca. Prosi tylko, by dla uniknięcia nieporozumienia drugi punkt porządku dziennego brzmiał: „Głosowanie nad nowym regulaminem". (Hałas na skrajnej lewicy).

Pos. Sonnino prosi o głos dla postawienia wniosku. Skrajna lewica nie dopuszcza go jednak do głosu. Powstaje przeraźliwy krzyk i hałas; posłowie biją w pulty, wskutek czego pos. Sonnino nie mogąc odczytać swego wniosku, oddaje go przewodniczącemu. Skrajna lewica zwraca się teraz przeciw przewodniczącemu, który chce wniosek Sonnina odczytać. Wrzawa trwa dalej, wskutek czego posiedzenie przerwano.

Po otwarciu posiedzenia, hałas zrywa się na nowo. Z najwyższym wreszcie wysiłkiem zdołał przewodniczący odczytać wniosek Sonnina, który opiewa: „Wnoszę, aby Izba jutro bez dyskusji przez powstanie z miejsca głosowała". Przewodniczącego nie słychać zupełnie; na dany znak jednak powstaje dwie trzecie posłów i wniosek Sonnina zostaje przyjęty. (Huczne oklaski).

Przewodniczący Palberti nakrywa głowę kapeluszem i zamyka posiedzenie.

Klęska Anglików pod Bloemfontein.

LONDYN 3 kwietnia. (Tel. pryw.). Nie ulega już wątpliwości, że wojska angielskie w sobotę odniosły dotkliwą klęskę w Południowej Afryce tuż w pobliżu główniej kwatery Robertsa. Nie ulega także wątpliwości, że wojskami, które poniosły klęskę, dowodził sam Roberts, którego szczeście wojenne dotychczas uchodziło za niezachwiane.

Jenerał Boerów Olliwier, którego mistrzowski odwrót z Alival-North nad rzeką Oranje na północ Oranji, wzbudził ogólny podziw, nie pociągnął jak się okazuje z główną swoją siłą przeciwko Winburgowi, lecz pozostawił silny oddział w miejscowości Ladybrand, położonej na granicy kraju Basuta.

W tym punkcie właśnie jenerał French miał zamiar otoczyć korpusy boerskie jenerałów Oliviera i Goblera. Po odejściu Frencha do Bloemfontein, pozostały w celu obserwowania znajdujących się w Ladybrand Boerów dwa bataljony piechoty, dwa pułki kawalerji i konnej infanterji pod dowództwem pułkownika Broadwooda. Wojska te stały w miejscowości Thaba Nehu. Pułkownik Broadwood zrozumiał jednak grożące mu niebezpieczeństwo, dowiedziawszy się, iż znaczna liczba Boerów gromadzi się dokoła Ladybrand. (Ladybrand leży na zachód od Bloemfontein, a zatem po przeciwnej stronie niż Kimberley i Paardeberg).

W nocy z piątku na sobotę rozpoczął tedy Broadwood odwrót do Bloemfontein. Kolumna angielska uciekała pospiesznym marszem aż do czwartej zrana. Tuż pod wodociągami zaopatrującymi w wodę Bloemfontein rozłożyła się dopiero obozem. Zaledwie jednak rozbito namioty, kiedy na obóz spadł najniespodziewaniej grad boerskich granatów.

Ta niespodzianka wywołała popłoch Anglików. Broadwood postanowił w dalszym ciągu uciekać do Bloemfontein z jedną częścią swoich wojsk; drugiej jednak części kazał zostać na miejscu, aby zatrzymała pościg Boerów. To właśnie przewidzieli Boerowie i przygotowali Broadwoodowi zasadzkę, obchodząc dokoła wodociągi. Ukryli się oni w głębokiem łożysku rzeki i otoczyli Broadwooda. Oddział jego został wzięty do niewoli wraz z siedmioma działami i całym nader podobno obfitym (200 wozów) trenem.

Co się stało z tą częścią wojsk Broadwooda, która pozostała przy wodociągach, niewiadomo. Również niewiadomo, czy dywizji angielskiej Colwilla, którą Roberts wysłał natychmiast z Bloemfontein na miejsce zasadzki dowiedziawszy się co się stało, udało się przynieść odsiecz owej arjergardzie Broadwooda, zamkniętej przy wodociągach, a osaczonej przez Boerów od frontu i od tyłu.

Lord Roberts donosi z Bloemfontein pod datą 1 kwietnia: „Zwiedziłem łożysko rzeki, która była widownią sobotniej zasadki. Oczom moim przedstawiał się straszliwy widok. Łożysko rzeki zasłane jest trupami koni, resztkami wozów, rozsypanemi zapasami i zwłokami ludzkiemi.

Jedynie nadzwyczajnej przytomności umysłu tego oddziału wojska, który jeszcze nie wszedł do łożyska i pozostał na polnej drodze należy zawdzięczać, że całe wojsko Broadwooda nie uległo zagładzie. Jednej baterji angielskiej udało się ujść zagładzie. Oddaliwszy się od nieprzyjaciela i zająwszy korzystne stanowisko, rozpoczęła natychmiast ze swojej strony ogień przeciwko Boerom. Boerow zginęło tylko 5, rannych jest tylko dziesięciu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Izydora, biskupa, wyznawcy; we czwartek Wincentego Fererjusza.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Na wszelką inną zwierzynę istnieje czas ochrony.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w środę o godzinie 5 minut 11, zachód przypada o godz. 6 minut 15, długość dnia godzin 13 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 3-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 740·6, termometr — 1·4, wilgotność 96%, wiatr zachodni 10. Śnieg.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 4 b. m.: „Szlachectwo duszy“, kom. w 3 aktach J. Chęcińskiego. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz drugi (popnł.).

We czwartek, dnia 5 b. m.: „Śluby panieńskie“, kom. w 5 aktach Al. hr. Fredry (pierwszy występ p. Morskiej-Popławskiej).

W piątek, dnia 6 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 7 b. m.: „Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 aktach Zyg. Przybylskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 8 b. m.: „Dzierżawca z Olesiowa“, kom. w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

Z Uniwersytetu. Wpisy na letnie półrocze kończą się z dniem 27 kwietnia, przyczem słuchaczów Uniwersytetu wezwano, aby się do powyższego terminu ściśle zastosowali, gdyż w „Pamiętniku“, jaki wyjdzie z druku z okazji jubileuszu Uniwersytetu, pomieszczony zostanie także katalog słuchaczy z półrocza letniego, ale tych tylko, którzy się w ustawowym terminie na wykłady zapisali. Nazwiska później zgłaszających się ze względów technicznych nie będą mogły być uwzględnione.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Młodzieży Cyklistów z r. 1895 udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi i wybrało na rok bieżący zarząd, w skład którego weszli pp.: Stanisław Herold, jako prezes; St. Ottmann, wiceprezes; Franciszek Kostecki, sekretarz; Ludwik August Skara, skarbnik; W. Bauer, I. kap. jazdy; Józef Piotrowski, II. kap. jazdy i w skład wydziału weszli nadto pp.: Marjan Ziembiński, Karol Wimmer, Marek Schlosser. Do komisji kontrolnej weszli pp. Stanisław Szopiński, Włodzimierz Habliński i St. Flor. Filipek. W uznaniu pięcioletnich zasług dotychczasowego sekretarza i najlepszego jeźdźca Tow. Mł. Cykl. Walne zebranie mianowało p. Ziembickiego, swoim członkiem honorowym.

Po odczytaniu listu z Warszawy, donoszącego o przyjęciu Towarzystwa do rzędu Tow. zaprzyjaźnionych, prezes posiedzenie zamknął.

Loterja fantowa, która odbyła się 25 marca r. b. w sali Grand-Hotelu, na rzecz krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, przyniosła za bilety wejścia, za losy sprzedane, oraz z naddatków 776 zł. 27 ct. Ponieważ wydatki wynosiły 74 złr. 12 ct., pozostał czysty dochód 702 złr. 15 ct. Tak pożądany zasiłek funduszów towarzystwa, dającego stałe utrzymanie przeszło 200 osobom, zawdzięczyć należy damom Towarzystwa, które pod przewodnictwem prezesowej hr. Andrzejowej Potockiej, oraz wiceprezesowych hr. Antoniowej Potockiej i Marji Retingerowej, zajęły się zebraniem fantów, sprzedażą losów, oraz wydawaniem fantów wygranych i dalej tym osobom, które ofiarowały fanty, oraz rozkupiły wszystkie losy, nieraz z nadłatkami. Tym wszystkim osobom, w imieniu Rady ogólnej T. D., oraz ubogich starców i sierot, składam serdeczne podziękowanie.

Kraków 1 kwietnia 1900 r. *Dr Ościborowski*, prezes T. D.

Przypominamy, że jest jeszcze kilkanaście wolnych prenumerat na „Kraj w obrazach“ i „Ogniem i mieczem“. Wydawca przygotowuje już trzecie wydanie ilustracyj z „Ogniem i mieczem“, oraz z „Potopu“.

Miesięczna wieczornica „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się w sobotę, dn'a 7 b. m. na górnej sali własnego gmachu. Towarzyskie to zebranie drużyny sokolej urozmaici przygotowywany już program, na który złożą się: pogadanka sokola na temat ważnych dla sokolstwa spraw i zadań, gra na fortepianie, deklamacja, śpiew solowy, wesołe monologi, a wreszcie i produkcja orkiestry sokolej, która odegra szereg nowych utworów pod kierunkiem druha kapelmistrza. Kwietniowa wieczornica zgromadzi niezawodnie licznych członków „Sokoła“ i ich rodziny, to też komitet czyni starania, by zebranie pozostawiło miłe wspomnienia u uczestników tej rodzinnej, swobodnej zabawy. Dla członków „Sokoła“ i ich rodzin wstęp wolny.

Składki na weteranów 1831 r. w miesiącu marcu złożyli: p. Maciej Spałecki 2 złr., p. Meuss Stanisław 2 złr., L. K. 1 złr., J. O. X. H. C. (25 rubli sr.) 32 złr

Rozdano żołdu narodowego w miesiącu marcu pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, opał, usługę itp., razem 275 złr. 64 ct. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Nie „Prima aprilis“. W niedzielę 1 b. m. wracał oddział wojska wcale nie mały — co najmniej jeden batalion lub i więcej — na czele z muzyką do koszar Rudolfa przez plac Matejki, lecz nie środkiem a nawet nie boczną aleą, lecz po pod sams kamienice chodnikiem wzdłuż szkoły Sztuk pięknych, dyrekcji kolei i szkoły miejskiej. Naraz cały bruk od Rondla aż po ulicę św. Filipa był zalany wojskiem, a kobiety i dzieci musiały uciekać do bram domów i do... rynsztoków. Na przyszły „Prima aprilis“ zobaczymy to samo na linji A-B, a za dwa lata może jeszcze z dodatkiem armat i furgonów.

Mieszkańcy ul. Blich błagają świetny magistrat, żeby się ulitował nad nimi. Chodzi o bagatelę... o usunięcie potopu błota z tej ulicy i postawienie kilku latarń, gdyż jedna tam stojąca i to nie zawsze zapalona, stanowczo nie wystarcza.

Nowy kwiatek germanizmu żydowskiego. Pamięci tych, którzy z całym zapałem gardłują o asymilacji żydów i o ich uczuciach narodowych, polecamy żydowskiego kupca z Dembicy, Nathana Grünpana, który z całą bezczelnością porozsyłał po Galicji cenniki swojej fabryki taczek ogrodowych, drukowane po... niemiecku.

Baczność przed nieuczciwą firmą. W wielu pismach pojawił się w ostatnich czasach inserat firmy komisowej „Lagorio i Syn“ z Paryża, w którym firma ta ofiarowuje swoje usługi co do transportu, sprzedaży i ulokowania towarów okazowych, wysyłanych na obecną wystawę paryską. Na podstawie urzędowych doniesień policji paryskiej, przestrzegamy wszystkich interesowanych przed wchodzeniem w jakiekolwiek stosunki handlowe z tą firmą, gdyż bardzo łatwo mogą się stać ofiarą oszustwa i humbugu. Wspomnianej firmie udowodniono cały szereg uprawianych dotąd przez nią nieuczciwych spekulacyj.

Zawsze oni. Trybunał sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy sądu kraj. p. M. Turowicza, skazał we wtorek dwóch żydów: Saula Laufera i Efraima Leisnera, każdego na miesiąc ścisłego aresztu z postem co 14 dni, za występek z §. 486 uk. popełniony przez to, że od roku 1897 prowadząc wspólnie handel progami kolejowymi, a rozporządzając kwotą 24.000 koron, ogłosili w ostatnim kwartale 1898 konkurs, w którym stan czynny wynosił 37.399 kor., a stan bierny 250.609 kor. W toku rozprawy wprawdzie wiele pretensyj odpadło, ale w każdym razie poszkodowani żydzi ponoszą szkodę około 100.000 kor.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja krakowska. Kanoniczną instytucję na probostwo w Woli Radziszowskiej otrzymał dnia 24 lutego b. r. Franciszek Nowobilski, dotychczasowy ekspozyt w Zakrzowie, na probostwo w Rzykach ks. Józef Zdrowak, dotychczasowy proboszcz w Palczowicach. Administratorem parafji w Palczowicach mianowany ks. Michał Bigajski, b. admin. w Rzykach. Konkurs na probostwo w Palczowicach ogłoszono z terminem trwania do końca kwietnia b. r. Prezentę na probostwo w Nowej Górze otrzymał ks. Augustyn Gunia ekspozyt w Brzeszczach. Mianowany ks. Antoni Kudłacik, tymcz. katechetą szkoły im. św. Szczepana i dla klas nadetatowych szkoły wydziałowej im. Mickiewicza w Krakowie. Przeniesieni ks. Jan Satke admin. w Nowej Górze na ekspozyta w Brzeszczach, ks. Teofil Papesch na wikarego do Bobrku, ks. Czesław Łukasik, z Tyńca do Skawiny; posada w Tyńcu nieobsadzona z powodu braku kapłanów. Ks. A. Woźny, uwolniony od pełnienia obowiązków wikarego w Skawinie, otrzymał z powodu słabości urlop na 2 miesiące.

Honorowa promocja p. Wł. Łozińskiego. Na uniwersytecie lwowskim w wielkiej auli odbyła się w sobotę w południe uroczystość wręczenia p. Władysławowi Łozińskiemu przeznaczonego mu uchwałą kolegium profesorskiego tytułu doktora filozofji „honoris causa“. Promocja odbyła się według przepisanych, tradycyjnych form, a dokonali jej: rektor prof. Władysław Abraham i dziekan wydziału filozoficznego prof. Ignacy Zakrzewski, przybrani w togi uniwersyteckie i poprzedzeni pedelami, niosącymi berła akademickie. Do promowanego przemówił przedewszystkiem rektor, a następnie dziekan, sławiąc zasługi p. Łozińskiego, położone około znawstwa sztuki u nas. P. Łoziński, przyjmując od nich dyplom honorowego doktora, wypowiedział swą podziękę na ten zaszczyt i tem się uroczystość zakończyła.

Zbożnych dożył Lwów czasów.. biedzi się biedaczysko miejski wybrać dwoma kandydatami na dyrektora teatralnego i nie wie absolutnie co z tym fantem zrobić. „Przez wszystkie bogi niemieckie i pruskie — nie dawajcie teatru Pawlikowskiemu, bo go wam eksperymentami dekadencko-warjackiemi na nic zaprzepaści!...“ — przestrzegają zwolennicy Hellera. „Gwałtu! — jęczą z przeciwległego obozu wielbiciele p. Tadeusza — jak zrobicie Hellera dyrektorem, w świątyni (!) sztuki (!!) w tej arce przymierza, kramarstwo się rozwielmożni, a boska sztuka, bakcylem kupieckim stoczona, zejdzie na psy!...“

Więc też ojcowie miasta Lwowa, słuchając podobnych rzeczy, opuścili już ręce z rezygnacją i, jako augurowie starożytności, rzecz całą na wyższe zdali losy. Rozstrzygnie tedy w tym wypadku... los wyższy, żywiołowy, któremu na imię... influenca.

Heller lub p. Pawlikowski zwycięży niezaczną tylko liczbą głosów, gdyż obaj mają silny zastęp zwolenników. Influenca będzie w tym wypadku decydującą. O ile którego z nich zwolennicy jej ulegną, o tyle drugi wyjdzie zwycięsko.

Gdyby influenza była boginią i mogła być nowenną jakąś przebłaganą i ubłaganą, pp. Heller i Pawlikowski odmawialiby z pewnością tę nowennę aż do samego czwartku bardzo... bardzo żarliwie.

Zapomogi dla dyurnistów. Ministerstwo skarbu zawiadomiło zarządy centralne, że zostały już wyznaczone sumy do rozdziału zapomóg państwowych dla dyurnistów i personalu pomocniczego. Ponieważ wogóle wyznaczono do rozdziału 600.000 koron, przeto tak samo, jak w roku ubiegłym uwzględnieni zostaną przedewszystkiem dyurniści, którzy pracują już czas dłuższy.

Ks. Stojałowski przeciw drowi Bobrzyńskiemu. W sądzie bocheńskim miała się odbyć dnia 31 marca rozprawa karna ks. Stojałowskiego przeciw drowi Bobrzyńskiemu o obrazę czci na zgromadzeniu przedwyborczem w lokalu Czytelni katol. w Bochni. Ks. Stojałowskiego na rozprawie miał zastępować dr Serafiński, dra Bobrzyńskiego bronić dr Wcisło. Przed samą rozprawą jednakże dr Serafiński otrzymał od ks. Stojałowskiego telegram wstrzymujący skargę, wobec czego rozprawa upadła.

Wydział Tow. ogrodniczego w Tarnowie uchwalił urządzić w tym roku dwie wystawy: a) Wystawę róż, truskawek i wczesnych jarzyn w drugiej połowie czerwca; b) Ogólną wystawę, tj. drzewek i krzewów owocowych w drugiej połowie września. Podczas tej ostatniej wystawy odbędzie się bezpłatny kurs przerobów owocowych, poparty demonstracjami.

Zakopane otrzymało przywilej nadawania godności obywateli honorowych, który, jak wiadomo, przysługuje tylko miastom. „Przegląd Zakopański“ proponuje na pierwszych obywateli honorowych: pp. Stanisława Witkiewicza i Sienkiewicza.

Wymordowanie całej rodziny. We wsi Kaplice, w Czechach, niewyśledzeni dotąd zbrodniarze wymordowali całą rodzinę włościanina Panholzera, złożoną z 5 osób, i zrabowali znajdujące się w domu pieniądze i kosztowności.

Morderstwo. Przed dwoma dniami znaleziono w jednym z domów na przedmieściu Pragi zwłoki zamordowanej 66-letniej wdowy Franciszki Dyk-Raul, właścicielki dóbr ziemskich. Mordercą jest Józef Pospischil, ogrodnik, który czynu dokonał z zemsty z powodu wydalenia go przez zmarłą z służby. Pospischil został aresztowany i odstawiony do więzienia tamtejszego sądu karnego.

Agitacja przeciw arcybiskupowi. Od czasu zakazania przez arcybiskupa berneńskiego dra Kohna duchowieństwu należenia do czeskiej „Besedy“, wiele pism agituje wprost przeciw arcyb. dr Kohnowi. „Lidove Noviny“ kwestjonują wogóle jego wybór na arcybiskupa, ponieważ podług przepisów ci, którzy mają być wybierani arcybiskupami, muszą znać dokładnie stosunki miejscowe i język krajowy. W tym wypadku nie miało to miejsca — żądają więc rewizji aktów wyborczych i zaniechania owacyjnych przyjęć i wystawiania bram tryumfalnych w tych miejscowościach, do których przyjeżdża dr Kohn na wizytację.

Mord rodziny. W La Matilla w Hiszpanji zdarzył się 29 marca grozą przejmujący fakt. Starszy człowiek nazwiskiem Lopez udał się, uzbrojony w rewolwer, na pole, gdzie orali pasierb jego i wójt wioski z synem. Strzałem z rewolweru położył trupem syna wójta, tamci uciekli. Zbrodniarz popędził w stronę wsi, aby zastrzelić swego szwagra, który jednak uciekł pospiesznie. Lopez spotkał się dalej ze swoją szwagrową, zastrzelił ją i butami zgniótł jej głowę, w końcu pognał dalej, szukając nowych ofiar. Wieśniacy zdołali go jednak skrępować i oddać w ręce władzy.

Strajk ogólny drukarzy wybuchł dnia 1 kwietnia b. r. w Brukseli dla tego, że właściciele drukarń nie chcieli skrócić czasu pracy o pół godziny przy dotychczasowej zapłacie.

Arcydzieło. Prosty robotnik ślusarski Jakób Jaworek z Fahrafeld wykonał arcydzieło zegarmistrzow-

skie. Jest to drewniany zegar, o bardzo skomplikowanej maszynerji. Do roboty tej użył drzewa orzechowego. Zegar 120 centymetrów wysokości, a 70 szerokości, ma sześć cyferblatów, które pokazują czas Wiednia, Paryża, Londynu, Petersburga, Madrytu i Nowego Jorku. Prócz tych, osobna tarcza oznacza zmiany księżycowe — i dnie miesiąca. — U góry zegara jest okienko, w którem co godzina okazuje się inna figura. Dwie figurki wykonują pracę minutową, w ten sposób, iż jedna bije minutę, druga zaś kłania się widzowi przez zdjęcie z głowy kapelusza. Przyrząd muzyczny wygrywa każdą półgodzinę. Zegar ma w sobie 69 kół zębatych; — a wszystko to z drzewa!

Zdziczały łoś. Między Juze a Gross-Krauleiden w Prusach, olbrzymi łoś zastąpił drogę dyliżansowi pocztowemu. Usadowił się on na wąskim moście i rzucił się z pochylonymi rogami na nadjeżdżający powóz. Tylko tej okoliczności, że przerażony koń zawrócił na miejscu i pognał w tył z błyskawiczną szybkością, należy zawdzięczać, że nie zaszło poważniejsze nieszczęście. Chwilę później rozjuszony łoś rzucił się na przechodzącego tamtędy właściciela realności B., ten jednak przez głęboki rów uciekł do lasu i schronił się na drzewo, na którem wytrzymać musiał dość długie oblężenie, aż zawiadomieni o wypadku mieszkańcy przyszli mu z pomocą i łosia odstraszyli.

Wielki mur chiński ulega obecnie zniszczeniu. Kolosalny ten mur ma długość 2.500 kilometrów. W podstawie gruby jest na 25 stóp, a u góry na 15 stóp. Wysokość jego wynosi w niektórych miejscach 30 stóp. Zburzenie tego muru kosztować będzie sporo pracy; w tymsamym czasie możnaby rozebrać domy miasta dwa razy większego jak Londyn. Mur chiński zbudowano przed 2000 lat, celem ochrony przed najazdami Tatarów, a liczba robotników, którzy go stawiali, miała wynosić dwa miljony. Materjał muru zużytkowany będzie na budowy publiczne, kanały, wodociągi, bruki, obwałowania i t. d.

Sprostowanie. W IV artykule dra Lewickiego „Z powodu bezrobocia“ w ustępie czwartym, wierszu drugim zamiast „polyglotyzmowi“, powinno być „patrjotyzmowi“.

HUMOR.

BAJKA.

Spadł człowiek na bruk z dwudziestego piętra
(Nie myślcie mimo to, że to jest blagą),
Rzecz działa się w Chicago),
A że na jednej z ulic centra,
Więc w tejże chwili
Ludzie się zgromadzili.
„Och, jakże źle wygląda!“ — pierwszy powie —
„Spaść z dwudziestego piętra“ — drugi doda —
„Na najsilniejsze nawet wpływa zdrowie!“
— Jak byłam młoda,
— Tak też upadłam — mówi jakaś staruszeczka.
— Trzeba mu przyłożyć plaster,
— Blady jest, jak alabaster,
— Mój mąż... — tu upadła jej chusteczka.
„Ja sądzę — wtrąci jeszcze jakiś quidam,
„Że mu leżenie szkodzi nawet przydam,
„Że pora,
„By go zawieść do doktora“. —
Na taką radę zgromadzono mary,
Złożono członki nieszczęsnej ofiary
I czemprędzej wszystko spierzy
Do doktora Blagogrzeszy.
O! bo doktór Blagogrzesza
Ma być sławny djagnosta,
Nikt na świecie mu nie sprosta,
Mówią, że jakby wskrzesza.
Ten położył go na stole,
Oparł chwilę dłoń na czole,
Zrobił nad nim smutny gest
I zapytał:
— Co mu jest? —
„To myśmy właśnie przyszli spytać o to“,
Odrzekł mu jakiś dowcipniś z prostotą
(Którego sobie nazwijmy Tomaszem
Dla jędrności w sprawozdaniu naszem).

„Ach... tak... oo... prawda... o, nie ma obawy!“
To mówiąc doktór, zagina rękawy
I bez zwłoki
Puka i bada go na wszystkie boki
Wśród ciszy, jakby makiem zasiał właśnie.
. . . .
Lecz nagle wrzaśnie:
— Niech was piorun trzaśnie!
„Takiem mnie głupstwem było trudzić! zgroza!
„Jemu nic nie jest!! oto djagnoza!!
— A ta okrutna jakaś bladość w oku? —
Zarzyskował jeszcze Tomasz z boku.
Co?? śmie kto przeczyć! na Septemtrjona!
Że mu nic nie jest, każdy się przekona!

Tu Tomasz głową wychylił się z tłumu
I chociaż nie wierzył przed chwilą,
— Prawda!! — wykrzyknął — nic mu nie jest, umarł!
Morał:
„Doktorzy się nigdy nie mylą“.
(Tłom. z paryskiego „Rire“ T. P.).

Z OSTATNIEJ CHWILI

WIADOMOŚCI NADESZŁE W NOCY.

Przesilenie parlamentarne w Rzymie.

RZYM 4 kwietnia. (T. B. K) Na wtorkowem posiedzeniu Izby sala i galerje są przepełnione. Wszyscy ministrowie zjawiają się w Izbie.

Wiceprezydent Palberti poleca odczytać protokół poprzedniego posiedzenia.

Dep. Zanardelli oświadcza w imieniu lewicy, że lewica uważa za nieważną zarówno poniedziałkową uchwałę, jak i uchwałę z poprzedniego czwartku, oraz że lewica nie chce brać udziału w naruszeniu praw mniejszości tak, jak się to dzisiaj ma stać przez uchwalenie nowego regulaminu. Dlatego lewica postanowiła usunąć się z Izby. Lewica spodziewa się, że to jej postanowienie przyczyni się do uspokojenia umysłów.

Dep. Pantano składa podobną deklarację, jednakowoż zredagowaną w znacznie ostrzejszy sposób. Dep. Pantano oświadcza, że skrajna lewica nigdy nie uzna legalności nowego regulaminu Izby i że stawiać mu będzie zawsze silny opór.

Po tych oświadczeniach posłowie lewicy i skrajnej lewicy hałaśliwie opuszczają salę posiedzeń. Członkowie skrajnej lewicy wznoszą okrzyki: „Niech żyje konstytuanta!“

Po oddaleniu się posłów z lewicy, wchodzi do sali prezydent Colombo i obejmuje przewodnictwo. Colombo wypowiada mowę, w której dziękuje za przynoszący mu wysoki zaszczyt ponowny wybór. Jest to dla niego najpiękniejsza nagroda za przeżyte gorzkie chwile. Prezydent dziękując za wybór, wzywa do zgody. (Żywe oklaski).

Dep. Sonnino oświadcza w imieniu większości, że głosowanie z dnia 29 marca było zupełnie legalne.

Następnie wszyscy obecni w Izbie deputowani uchwalili jednomyślnie zmianę regulaminu.

Prezydent ogłosił bezpośrednio potem rozpoczęcie feryj świątecznych, które potrwają aż do 15 maja. Deputowani rozeszli się wśród okrzyków na cześć prezydenta Colombo i na cześć króla Humberta.

PO KLĘSCE BROADWOODA.

LONDYN 4 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Wtorkowe dzienniki wieczorne donoszą w depeszy z Bloemfontein pod datą 1 b. m.: Dziewiętnasta angielska brygada (brygada jen. Colwilla) uczyniła marsz pospieszny na pierwszą wiadomość o klęsce Broadwooda, przybyła na widownię zasadzki i wdała się z nieprzyjacielem w walkę. Boerowie jednak natychmiast cofnęli się. Silny oddział Boerów maszerujący z Ladybrand w kierunku wodociągów bloemfonteńskich zaskoczony został przez kawalerję angielską jen. Frencha.

Boerzy tego oddziału zostali przez kawalerję angielską prawie zdziesiątkowani. Wszyscy tu w Bloemfontein są pewni, że zdobyte przez Boerów armaty i wozy zostaną nanowo odzyskane.

Z obozu Boerów pod Smaldeel otrzymuje biuro Reutera pod datą 30 marca następującą wiadomość: Pomiędzy Brandfort a Bloemfontein odbyła się gorąca walka. Boerskie komendy: pułk Ermelo i pułk Akkerstroom uderzyły na Anglików, których było około 7000 ludzi i pobiły ich. Anglicy ponieśli ciężkie straty.

Ranni, którzy przybyli do Smaldeel opowiadają, że walka wrzała na całej linji. Anglicy kilkakrotnie wyruszali na nowo do ataku, za każdym jednak razem zostali odparci. Boerowie zyskiwali coraz bardziej na terenie. Końcowy rezultat walki nie jest jednak znany. Boerowie stracili w zabitych i rannych 9 ludzi.

Późniejsze doniesienia z Brandfort zapewniają, że 2000 Boerów uderzyło na 3000 Anglików i odniosło wielkie sukcesy. Kiedy jednak Anglikom nadeszła w sukkurs armja złożona z 13.000 ludzi, Boerowie uznali za stosowne cofnąć się. Boerowie mają tylko małe straty.

Biuro Reutera donosi z Simonstown pod datą 2 b. m.: Śmiertelność pomiędzy trzymanymi w niewoli Boerami wzrosła w sposób budzący trwogę. Dzisiaj pochowano znowu pięciu ludzi. Władze gorliwie się starają, aby zapobiedz chorobom. Sprowadzono inny statek transportowy, który daje lepsze wygody. Pomiędzy Boerami, którzy zachorowali w Simonstown i Greenpoint, 20 chorych jest niebezpiecznie, 40 bardzo poważnie, u 60 osób choroba bierze normalny obrót.

Angielskie straty w oficerach w walce z Boerami dokoła wodociągów bloemfonteińskich wynoszą 3 zabitych, 3 rannych i 14 wziętych do niewoli.

Depesza lorda Robertsa, wysłana z Bloemfontein w poniedziałek wieczorem, brzmi: „Jakkolwiek od wysłania mojej ostatniej depeszy nie odbyła się żadna walka, to jednak wojska nasze są z nieprzyjacielem w ciągłem czuciu“.

LONDYN 4 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Lord Roberts w depeszy nadesłanej ministrowi wojny tak opisuje sobotnią katastrofę: „Pułkownik Broadwood doniósł mi że nieprzyjaciel w dwóch armjach zbliża się od Thaba Nehu, od północy i od wschodu. Wobec tego zapytał Broadwood o pozwolenie, czy może cofnąć się o 17 mil bliżej ku Bloemfontein do wodociągów.

Ja odpowiedziałem, że z brzaskiem dnia odchodzi na pomoc dziewiąta dywizja. W nocy cofnął się Broadwood ku wodociągom i rozłożył się tamże obozem.

W sobotę rano natarto na Broadwooda z trzech stron. Swoje baterje i tabor wysłał on pod ochroną kawalerji w kierunku ku Bloemfontein. Dwie mile od wodociągów prowadzi droga przez suche i głębokie łożysko rzeki. W łożysku tem skryli się Boerowie w nocy tak dobrze, że nasi szpiegowie ich nie odkryli. Kiedy więc na tem miejscu zjawiły się wozy i armaty, Boerowie rozpoczęli ogień.

Wiele koni i jeźdźców zastrzelono z najbliższej odległości; siedm dział wpadło w ręce Boerów, reszta armji opuściła stanowisko jak najprędzej. Później szpiegowie przynieśli wiadomość, że nieprzyjaciel nie obsadził brodu.

Zaraz potem reszta konnicy Broadwooda przeszła w tem miejscu przez rzekę i sformowała się na nowo z wielką wytrwałością.

Na wiadomość o niebezpieczeństwie, w jakiem się znajduje Broadwood, rozkazałem jen. Frenchowi, aby szedł z dwoma pozostałemi brygadami kawalerji na pomoc dziewiątej dywizji. O drugiej popołudniu IX dywizja stanęła na polu bitwy.

Siłę nieprzyjaciela obliczają na 8 do 10 tysięcy ludzi. O liczbie dział nic nie wiadomo.

Gazety transwaalskie w odwecie za wysłanie jeńców z korpusu Cronjego na wyspę św. Heleny grożą wysłaniem jeńców angielskich do malarycznego Komatiportu (na granicy portugalskiego kraju Gaza. „Przyp. red.“).

Petersburski dziennik „Nowosti“ donosi, że rząd rosyjski odpowiedział na prośbę Krügera o pośrednictwo zupełnie zgodnie z odpowiedziami innych państw w tej kwestji. Odpowiedź rządu rosyjskiego zbliża się najwięcej do odpowiedzi, udzielonej Krügerowi przez Holandję. W odpowiedzi tej zamieszczono zapewnienie Boerów o sympatji dla ich sprawy i wypowiedziano żal, że Rosja w warunkach obecnych nie może podjąć się takiego pośrednictwa.

Powrót z ekspedycji polarnej.

LONDYN 3 kwietnia. (T. B. K.) Z Wellington w Południowej Zelandji nadchodzi wiadomość, że przybył tam parowiec „Southern-Cross“.

Parowiec wysłano celem zbadania okolic południowego bieguna; w powrocie zawitał do Campbelltown.

Kapitan Borchgrewink oświadczył, że oznaczono położenie bieguna magnetycznego. W czasie wyprawy zmarł członek ekspedycji, Hansen.

OPOLE 4 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Pociąg pospieszny Berlin Bogumin uległ katastrofie między stacjami Loewen i Dambrau. Dwóch podróżnych i jedna osoba ze służby kolejowej odnieśli lekkie rany.

WIEDEŃ 4 kwietnia. (Tel. B. Kor.). „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował sekretarza najwyższego trybunału, mającego tytuł radcy sądu wyższego, Karola Kuncego, radcą sądu wyższego w Krakowie.

SOFIA 4 kwietnia. (T. B. K.) Książę Ferdynand Bułgarski wyjechał z Sofji. Jako cel podróży podawany jest Wiedeń.

SYDNEY 4 kwietnia. (T. B. K.) Dotychczas zachorowało ogółem 70 osób na dżumę, a 20 umarło. Terytorjum kwarantanny zostało powiększone.

Anna Bazarnik 1037

z czworgiem drobnych dzieci, z powodu ciężkiej choroby męża zostająca w okropnem położeniu, bo wyrzucona nawet z mieszkania, zajmuje chwilowo ubikacje gminne dla szupaśników.

Miłosierni, chcący jej przyjść z pomocą, raczą zgłosić się do **stróża nocnego Brożka** w Urzędzie Gminnym Nowej Wsi Narodowej (przy Łobzowie)

Wynajmę od 15 kwietnia

2 pokoje, kuchnię, tylko w parterze i z ogrodem lub domek z ogrodem w Krakowe lub pobliskiej wsi. — Zgłoszenia najpóźniej do 7 kwietnia, E. NEUSSER, urzędnik administracji podatków. Kraków, Hotel Centralny. 1093

Pomocnik handlowy

zawodu korzennego, dobrej konduity, jak również **uczeń**, z ukończonym 14-stym rokiem, znajdzie miejsce w handlu

J. Schaitter i Spółka
W RZESZOWIE. 1086 1 8

Łozinę

skórowaną do wyrobu koszyków, dobrej jakości poszukuje się każdej ilości do zakupna.

Łaskawe zgłoszenia pod „J. K. R.“ do administracji tego dziennika. 1084 1 2

Odznaczona medalami
PAROWA DYSTYLARNIA
wódek zdrowotnych
EDWARDA URBANA
W KRAKOWIE,
ulica Wiślna Nr. 1.
poleca przy nadchodzących świętach:
Najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki, Dubois Lizeé i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, śliwowicę i t. p. 893 2 3
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 28 marca 1900, rozpisuje się niniejszem **konkurs na posadę sekretarza i kasjera** Urzędu miejskiego w Zatorze.

Wymagania kwalifikacyjne określa rozporządzenie Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 r. L. 25422. — Pensja roczna 1200 koron, płatna w ratach miesięcznych z góry. Kaucja do wysokości pensji rocznej wymagana.

Posada ta nadaną będzie na rok pro wizoryczni, poczem przy nienagannej służbie, nastąpić może stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Urzędu miejskiego w Zatorze **do końca kwietnia 1900 roku.**

Zator dnia 29 marca 1900.

1082 1 3 **Zwierzchność gminna.**

PIEGI,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry**.

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct.

Główny skład **dla Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Buckera; w Krakowie** w aptekach **W. Redyka i E. Hellera; w Brodach** w aptece **Leo Kallir.** 549 18 30

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 28 złr.** Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.** 443 7 8

ZAKOPANE.

Ulica Zamoyskiego, wila „Goplana“, ulica Chałubińskiego, wille „Zofia“ i „Niespodzianka“ mieszkania familijne z wspaniałym widokiem na Tatry, umeblowane, z całem naczyniem stołowem i kuchennem, bardzo ciepłe, na lato lub zimę do wynajęcia. — **Willa** z dużym ogrodem do sprzedania w celnej ulicy. — Wiadomość: *Helena Langerowa w Zakopanem.* 817 4 6

PARASOLKI

NAJMODNIEJSZE w wielkim wyborze, 740
oraz DAMSKIE **PASKI, WOALKI, KRAWATY, Żaboty, Rysze, RĘKAWICZKI (Zachariasa), POŃCZOCHY, PARASOLE**
poleca najtaniej **ANASTAZY FRONCZ** Kraków, Florjańska 17.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych
Zassów pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące

Nasiona leśne.

NAZWA	Siła kiełkow	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hel.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hel.
Jodła, Pinus abies	60%	—	60	Grab, Carbinus betulus . . .	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna czarna, Pinus austriaca	80%	2	40	Jasion, Fraxinus excelsior . .		—	40
Modrzew, Pinus larix . . .	40%	3	40	Jawor, Acer pseudoplatanus .		—	60
Świerk, Pinus picea	80%	1	40	Klon, Acer platanoides . . .		—	60
Akacja, Robinia pseudoaccac. .	—	—	70	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Buk, Fagus silv.	—	—	50	„ biała, „ incana .		1	80
Brzoza, Betula alba	—	—	60	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Głóg, Crataegus monogyna .	—	—	40	Ziarnówki jabłek		2	40
				„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stację doświadczalną wyższej c. k. szkoły rolniczej w Dublanach.

Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie. 910 5 10

Od dawien dawna za swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz. „ 2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow. „ 3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych „ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Herbata z Brodów. Herbata z Brodów.

Na Święta Wielkanocne
POLECA
pierwsza krakowska fabryka
kiełbas, wędlin i delikatesów
J. K. KURKIEWICZA
W KRAKOWIE
ulica Grodzka 7, filia: ulica Lubicz 3
znane ze swej dobroci 1060 2 6
WSZELKIE WĘDLINY
po cenach umiarkowanych.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.
Wędzonka z młodych prosiąt.
Słonina i sadło w wielkim wyborze.

Szynki pragskie **Kiełbasy świętalne**

Młyn wodny o 2-ch kamieniach

z traczem i trzema morgami pola **w Stróżach**, tuż przy stacji kolejowej, do wydzierżawienia. — Wiadomość u właściciela na miejscu. 837 0 10

Parnik Henzego

o pojemności 26 hektolitrów, ma do pozbycia Zarząd dóbr Ekscelencji Hr Koziebrodzkiego w Chlebowie o. p. Grzymałów. 1031 3 3

SAPOMENTHOL
(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** kor. **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie. „Sapomentholu wyrobu Eugeuiusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1027

Nauczycielka Polka

posiadająca świadectwa szkolne, język francuski, muzykę, żądaną jest do jednej panienki. — Wiadomość w biurze Jędrzejewskiej Panlus Kraków, Podwale 12. 1095

Jabłka.

Nadszedł świeży transport jabłek, w dobrych gatunkach, sztetyny, renety, kalwiny i t. d., sprzedaje takowe po umiarkowanych cenach, **Rynek gł. L. 15 w oficynie i przy ul. Rajskiej L. 4** w domu własnym **T. Wróbel.** 1089

Sklep z wiktuałami i trafiką

zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość: W. KWINTA Szlak l. 35. 954 6 6

Pierwszorzędny

pod względem roboty, jakoteż czystości hygienicznej

Zakład fryzyerski K. ROMANA
Kraków, ulica Szewska 21
poleca się P. T. Publiczności. Ceny te same co w zakładach żydowskich. 763 9 0

Dom z ogrodem

właściwie z placem pod budowę lub na założenie interesu, jest **do sprzedania** w Podgórzu, przy ul. Batorego l. 8. Bliższej wiadomości udzieli Klimonda, przy ul. ś. Filipa l. 3 na Kleparzu. 1021

200 koron honorarjum

otrzyma wyrabiający mi posadę urzędnika kancelaryjnego w prywatnem przedsiębiorstwie lub większym majątku ziemskim. — Zgłoszenia pod „Korespondent“ poste rest. Żmigród. 1045 3 3



Pijcie

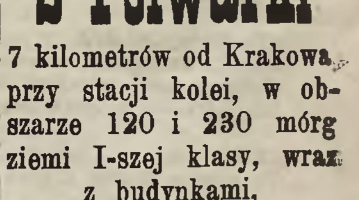
tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny
Kraków, Jagielońska 7.



Uniform urzędniczy

kompletny, prawie nowy, tanio do nabycia w Magazynie Hryniewieckiej, ul. św. Marka l. 8 parter. 1052

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Poszukuję Ekonoma

dobrego rolnika, znającego się na inwentarzu, kawalera, na wikt od 1 go czerwca. Zgłosić się do Zarządu dobr **Kopytowa**, poczta Jedlicze, z odpisami świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1055

Sklepik

z wiktuałami przy ul. Nad Rudawą l. 23 jest z wolnej ręki **do odstąpienia** wraz z urządzeniem za 140 złr. Czynsz miesięczny 8 złr. 1092

Na Święta

najpiękniejsze migdały, rodzynki, cykatę, orzechy, włoskie i tureckie, figi, daktyle, czekoladę, wanilię, opłatki, marmuladę morelową i owocową, oliwę, ocet, musztardę, Drożdże codzień świeże — poleca najtaniej 1091 1 0

Ed. Klimek
*** **W KRAKOWIE.** ***

Zamówienia telefonem Nr. 366 odsyła do domu.

Zarząd dóbr Nieprześna

p. Chrostowa, przyjmie zaraz na stół rutynowanego **ekonoma,** z nieprzekroczonym 40-tym rokiem, kawalera, z płacą 400 koron. 1066 2 3

W najgłębszej pokorze, ze łzami w oczach

udaję się do łaskawych serc P. T. Publiczności. **Jestem ubogą wdową po nauczycielu ludowym**, bez pensji i żadnej pomocy z nikąd niemam, a mając córkę już 9 lat umysłowo nieuleczalną, jestem pogrążoną w najokropniejszej nędzy, gdyż nie mam nawet raz dnia czem się pożywić, ani mieszkania zapłacić. Jestem w podeszłym wieku i wyczerpana z sił, przeto błagam pokornie Łaskawych Serc PT. Publiczności **o pomoc** w mojej niedoli, a ja modlić się będę za Dobrodziei.

Z najgłębszą pokorą *Rozalja Wicherek,* ulica **św. Jana Nr.** 9 II ptr. w oficynie w Krakowie. 63 3 3

Na święta!

Zarząd koncesyonowanej rzezalni w Tymowy wysyła w pięciokilowych koszyczkach z opakowaniem franko za pobraniem pocztowem:

Szynki młode bez kostki (wędzone)	kor. 8·—
„ „ z kostką „	„ 7·—
„ „ z przednich łopatek	„ 7·—
Kiełbasy czysto wieprzowe:	
Polędwicowe	„ 10.—
Krajane	„ 8·—
Siekane	„ 6·80
Wędzona polędwica i boczki	„ 6·80

Codziennie świeże mięso wołowe i wieprzowe jakoteż wszelkie w zakres masarstwa wchodzące rodzaje wędlin

Z powodu licznego napływu zamówień upraszam o jaknajwcześniejsze zlecenia, a za sumienne i rzetelne uskutecznionie tychże ręczy

1083 1 **Michał Lenda**

zarządca konces. rzezalni w Tymowy.

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek główny, Nr. 34,

POLECA

WSZELKIE NASIONA

NAWOZY SZTUCZNE

MASZYNY ROLNICZE

Cenniki na żądanie gratis i franco. 986

Tylko dla Chrześcijan

przesyła się **bezpłatne** numery „**Dźwigni**“ na okaz. — Kto chce się zapoznać z tem pismem, niech tylko napisze pod adresem: *„Redakcja „Dźwigni“ we Lwowie“*, a otrzyma **odwrotną pocztą** bezpłatny **illustrowany** zeszyt „Dźwigni“; jeśli zaś następnie zaprenumeruje to pisemko **wielce pożyteczne dla każdego,** na II-gi kwartał b. r., tj od 1/IV do 1-go Lipca br., za drobną kwotę 50 centów — naówczas w miarę zapasu, otzyma także zeszyty z I go kwartału br. **całkiem bezpłatnie**. 1062

Młody mężczyzna

posiadający w mieście prowincjonalnem realność wartości do 40.000 kor. z małym długiem, chciałby wejść **w związek małżeński** z panną do lat 21, z jakimś posagiem, prosi więc o danie mu do tego sposobności listownie pod adresem: „N. G.“ poste restante Tarnów. Rzecz traktowana serjo — dyskrecja poręczona. 1013 3 3

Panie i Panów

przygotowuję metodycznie **do egzaminów z rachunkowości** pod nader przystępnymi warunkami. — Zgłoszenia: Kraków, ulica Krupnicza L. 16. III piętro. 635 4 10

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześcijański czeski **skład Kawy i Herbaty**

PRAGA, Mala Strana, Tržiště.

Liczba czeku poczt. 842.635. Założony w roku 1878.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić WPana, że **kawa** obecnie **podrożała**, a wkrótce ceny **jeszcze się podniosą**; w interesie więc Pańskim leży, ażeby dopóki mój zapas starczy, zaopatrzył się w jak największą ilość kawy po dawnej cenie.

Poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	**6·—**
Laguaira silna aromatyczna	„ „	**7·—**
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	**8·—**
Ceylon I ma	„ „	**9·—**

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. Cenniki na żądanie darmo i franco. 583 7 10



Największy skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

niedoścignionej trwałości — najnowszej konstrukcji

a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk**.

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze cenniki przesyła franco. 730

JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 7 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

Materye jedwabne

na

bluzki, halki,

suknie, podszewki, do przybrania, **Fulary.** Ceny bardzo niskie. **Nowość.** Materye na bluzki: haftowane, ażurowe i gufrowane.

Aksamity i Plusze

największy **dobór kolorów.**

Przybrania do sukien

Materye, Aplikacye, Pasmanterye, Tiule wyszywane, Koronki i materye, point lace, Cluny i Guipure, Frendzle i inne różne nowości.

Gorsety francuzkie

i wiedeńskie, ogromnej wziętości są gorsety „Batystowe“.

Rękawiczki i Pończochy

tylko w dobrych gatunkach.

Nowości już nadeszły!

Weloniki damskie

Chantilly brukselskie i siatkowe.

Wzory modne secesion.

ŻABOTY i SZALIKI jedwabne, koronkowe i gazowe.

PASKI damskie

w bardzo dużym wyborze.

Bluzki i Halki

jedwabne, wełniane i zefirowe.

Nowość. Bluzki z jedwabiu do prania.

Sukienki dziecinne

gotowe na wiek od 2—8 lat.

Hafciki szwajcarskie

na **dobrym perkalu** polecają 899 5 12

Zimler i Spółka

w Krakowie, Rynek Linia A-B 41

Magazyn nowości.

Młody Pomocnik

zamiejscowy, z handlu win, z kaucją 00 złr. oraz **praktykant,** z II lub III kl. gimnaz. znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia listowne do działu inser. „Głosu Narodu“ dla „M. B. 1094“. 1 3

OSOBA MŁODA

skromna, umiejąca szyć dobrze krawieczyznę, jak i również zajmie się chętnie gospodarstwem domowem, poszukuje miejsca na pobyt stały. — Adres „K. Hel.“ Kraków ul. Kopernika **2.** 10 8

Na Święta

poleca

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7,

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct. mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

jako to:

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Willa Piękna

w Grodku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 0 0

Hodowla prawdziwych Herceńskich

Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie do spustu po 1 złr. i po 1·50 złr JAN SZUFA w Krakowie, ul Floriańska 47.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krak